

GAZETA

10 GR.

GRODZIEŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

6 dni i nocy walki ze śmiercią Co mówią uratowani górnicy o mecie oczekiwania wybawienia lub końca

BYTOM, 11.1. Na wieść o cudownym wprost ocaleniu 7 górników, z pośród ofiar katastrofy na kopalni „Carsten-Zentrum” pod Bytomiem,

nasz specjalny wysłannik udał się natychmiast na teren kopalni.

Jak już wiadomo, cała akcja ratunkowa była niesłychanie utrudniona, bowiem wskutek nacisku cały pokład węgla na głębokości 774 metrów, na odcinku, gdzie miała miejsce katastrofa, kompletnie skruszał i wybijanie chodnika w masie gruzu węglowego

było wprost niemożliwe.

To też kiedy po wybijeniu 15 m. chodnika w pierwszym dniu akcji ratunkowej, obsuwający się w dalszym ciągu węgiel zrujnował zupełnie ten dorobek, kierujący akcją kapitan górniczy Schlattmann, polecił zrobić nowy chodnik wzdłuż rysy w pokładzie węgla, tuż obok kolumny zafalowanego pokładu. Aczkolwiek i tu

ryzyko było ogromne,

bowiem każdej chwili „na gorąco” obudowany chodnik mógł się zawalić, pracowano niezmordowanie i do tego stopnia ofiarnie, że niektórzy ratownicy wogóle nie chcieli wyjeżdżać na powierzchnię, tylko tam się posłali i po krótkim odpoczynku, ponownie brali się do znoinej pracy, aby wyratować kolegów.

Kiedy w niedzielę o godzinie 3 po południu

usłyszano słabe stuk

dochodzące z poza masy gruzu, górnicy z kolumny ratowniczej nie chcieli dać wprost wiary temu, że ich słuch nie zawodzi. Natychmiast przerwano wybijanie chodnika 1,50x100 cm., a poczęto zrobić tunel o średnicy 65 cm., byleby tylko jak najprędzej dotrzeć do zasypanych.

O godzinie 4-ej

wydobyto pierwszego,

25-letniego Kulpoka Pawła z Mtechowic. Następnie wydobyto kolejno Alfreda Slamę z Bytomia, Klukowskiego Józefa z Król. Huty, Ludwiga Alojzego z Karpu i Starzyńskiego. Celem wydobywania dwóch pozostałych, którzy byli ranni, musiano poszerzyć tunel i wydobyto ich ostatecznie

o godzinie 8-ej wieczorem.

Byli to górnicy: Nowak Paweł i Marek Wilhelm, obaj z Bytomia. Pierwszy ma złamaną prawą nogę i lewą rękę, a drugi złamanie kości prawego podudzia.

Pierwsze słowa cudem ocalałych szkielecików, pokrytych grubą warstwą pyłu węglowego, były wołaniem o

papierosy i wodę.

Napojono ich natychmiast koniakiem rozcieńczonym wodą i poczęto stawiać papierosami. Do godziny

9.25 wszyscy znaleźli się w szpitalu.

Na teren kopalni przybyły tłumy ludzi,

którzy płaczą z rozrzewnienia i śmieją się jednocześnie z radości. Są to ludzie niejednokrotnie zupełnie obcy ocalałym. Dostępu do kopalni broni liczny oddział Schupo.

Po przedarciu się przez kordon policji, gdzie naszemu wysłannikowi drogę torowała legitymacja redakcyjna i magiczne wprost słowa „Polnische Presse” — Nowy Czas”, i po zapoznaniu się z przebiegiem akcji udzielonym osobiście przedstawicielom prasy przez jej kierownika kpt. Schletzmanna, udał się nasz przedstawiciel do szpitala,

korzystając z uprzejmie udzielonego miejsca w samochodzie redaktora „Ostdeutsche Morgenpost”.

Przybytych do szpitala przedstawicieli prasy, przyjął w budce portjera lekarz dyżurny, dr. Becker, który z miejsca oświadczył, że do ocalałych nikogo nie dopuści. Wobec katorycznego oświadczenia, dziennikarze pożegnawszy się odeszli.

Przedstawiciel naszej redakcji powiedział wobec tego pewien plan. Oddajemy mu głos:

„Słyszając sygnały nadjeżdżającej do szpitala karetki z ostatnimi z wydobytych, żegnając się z lekarzem

„zapomniałem” w portjerna rękawiczki.

Wróciłem się zatem po nie z drogi i korzystając, że portjer poszedł utworzyć karetkę bramę, uczepiłem się samochodu i wraz z nim dostałem się na teren szpitala Sp. Brackiej.

Legitymując się jako krewny ocalałych, dotarłem na salę.

Ostatni przewiezieni dopiero co, znajdowali się właśnie w pokoju przyjęć, gdzie zmywano z nich grubą warstwę pyłu. Reszta była już ułokowana w łóżkach, otoczona

krewnymi.

Na sali panuje pełen podniecenia gwar. Wszyscy są przytomni, całują się z żonami i dziećmi i płaczą z radości.

Częstują ich papierosami, zabrał z sobą z Katowic paczki „Piaśskich”, co ze względu na to, iż są to papierosy polskie, jest przyjęte z niezwykłym uznaniem.

Wszyscy są Górnoślązacy i mówią po polsku. Z rozmowy z Klukowskim dowiaduję się, że gdyby nie bohaterkie wprost zachowanie się Slamy,

wszyscy byłiby zgineli.

„Sześć dni byliśmy odcięci od świata — mówi Slama — zamknęli ci chodnik na przestrzeni 2.70 m. długiej, 1.50 m. szerokiej i 4 metry wysokości. W chwili katastrofy, po pierwszym wstrząsie znajdowaliśmy się wszyscy 14-tu razem. Sześciu nie słuchając moich ostrzeżeń, rzuciło się naoslep przez częściowo zrujnowany chodnik w stronę szybu doprowadzającego powietrze. W tym momencie nastąpił drugi wstrząs i nadgniłe belki i szalowanie

z trzaskiem runęły,

odcinając ich od nas. Jakimś cudem zafalujący się wraz ze stemplami węgiel, utworzył wokół nas grocie. Odlamkami zostali ranni dwaj z nas — Nowak i Marek, zaś Weissowi przygniotło rękę po ramię do wózka. W chwili katastrofy światło nam zgasło. W nieprzeniknionej ciemności rozlegały się tylko rozpaczliwe jęki Weissa i trwożliwe sapanie reszty. Szczęściem powietrze dochodziło. Jedzie nia natomiast i

wody nie było.

Każdy z nas na szczęście miał manierkę z kawą, jaką zabrał na „szychtę”. Z miejsca też zapowiedziałem, że należy używać ją tylko po kilka kropel.

Przez dwa dni obywaliśmy się bez światła, nekani beznadziejnością położenia i niemożnością udzie-

lenia pomocy uwiezionemu w węglu po ramie Weissowi, który rozpaczliwie jęczał. W trzecim dniu jeden z nas znalazł przy sobie zapalnik, wobec czego, mając dostateczny dopływ powietrza zapaliliśmy „karbitkę”. Kawa się już wyczerpała, a Weiss dogorywał i pod wieczór skonał.

Sytuacja była wprost tragiczna. Pod wpływem przeżytych chwil, Kulpok kompletnie się załamał. Najpierw począł się obłędnie śmiać, a następnie rzucił się na Klukowskiego, usiłując go pogryźć. Z trudem zdołałem go obezwładnić. Nękało nas straszne pragnienie. Korzystając z tego, że na rurach osiadała wskutek chłodu rośa,

zliżywałem ją,

co przynosiło chwilową ulgę. Kłatwy i modlitwy rozrywały naprzemiennie powietrze. Współ z Klukowskim podtrzymywaliśmy wszystkich na duchu, nie dając im się rozprężyć nerwowo. Większość ogarnęła apatia i z rezygnacją wyczekiwali śmierci. W oczach niektórych widziałem

przebliski czającego się obłędu.

W piątym dniu Ludwik usiłował się powiesić, nie mogąc znieść beznadziejności sytuacji. Z trudem ten zamach wraz z Klukowskim udaremnił. Żaden głos nas nie dochodził. Jedyne tykanie mego zegarka przerywało ciszę. Dopiero w niedzielę doszły nas szmery pracujących wiertarek. Wywołało to

radosny okrzyk Kulpoka:

— Pieroniel! Dziś niedziela, mój „Geburtstag” to przyjdą po nas, będziesz widział.

Istotnie Kulpok w niedzielę ukończył 25 lat życia.

Ostatnią godzinę przeżyliśmy w wielkim strachu — ciągnie dalej Slama — bowiem obawialiśmy się, że wskutek pracy świderów węgiel się załamał i kolumna ratownicza znajdzie śmierć wraz z nami pod jego gruzami. Szczęściem obawy nasze były płonne. Reszta jest już panu znana — kończy spoglądając na mnie rozjaśnionymi, istic słowiańskimi, niebieskimi oczami dziecka, ten cichy bohater.

Wkroczenie na salę naczelnego lekarza, który bezwzględnie usunął wszystkich z sali, zakończyło ten niezwykle wywiad z ludźmi, którzy

powrócili z tamtego świata.

Straszliwe wychudzenie i wyraz niesłychanego zmęczenia na zarostłych szczecina twarzach, jest wymownym dowodem przeżytych w podziemiach katuszy psychicznych i fizycznych.

Obdarowany fotografją przez żonę Slamy, która oświadcza, iż ani na moment nie pomyślała, że mąż mógł zginąć, żegnając wszystkich górniczym „Szczęść Boże”.

Niemcy pchają do nowej wojny

PARYŻ, 11.1. — Jak już wiadomo kanclerz Rzeszy niemieckiej Brüning złożył wobec ambasadorów Anglii i Francji

oficjalne oświadczenie, że Niemcy ani obecnie, ani w przyszłości nie mogą więcej płacić odszkodowań wojennych.

Niesłychane to oświadczenie było zupełną niespodzianką i wywołało bardzo mocny oddźwięk w opinii całej Europy. Prasa francuska nazywa oświadczenie kanclerza Rzeszy

aktem szaleństwa politycznego, twierdząc, że jest to powtórzenie kroku niemieckiego z roku 1914, kie-

dy Niemcy z lekkim sercem podarli jak świstek papieru gwarancję

Inne dzienniki podkreślają zbiórowo fakt, że podobne oświadczenie

równa się przekreśleniu traktatu wersalskiego i że władza odmowa płacenia długów, musi przyjąć tym razem już usprawiedliwione żądanie ponownej rewizji granic. Byłoby to katastrofa dla Europy i niewątpliwym początkiem nowej wojny światowej.

Wielki dziennik francuski „Echo de Paris” nawołuje do stosowania represji wobec Niemiec.

Budżet M.S.Z. pod znakiem oszczędności

Redukcja kilku konsulatów -- Utworzenie poselstwa w Portugalii

Prace komisji budżetowej, które wznowiono po przerwie świątecznej w dniu wczorajszym o godz. 10.30 przed południem potrącają w myśl ustalonego programu do końca stycznia.

Przed porządkiem dziennym głos za brał p. Trąpczyński i oświadczył, że na ostatnim posiedzeniu komisji przed świętami podczas obrad nad budżetem Sejmu zaszedł

pewien incydent,

który wymaga wyjaśnienia.

Mówca, omawiając wówczas działalność dyrektora biura sejmu, dr. Działosza, prosił przewodniczącego p. Byrkę, aby na posiedzenie komisji zaprosił p. marszałka Świtalskiego.

Przewodniczący odrzekł wówczas, że p. marszałek Sejmu jest nieobecny. Tymczasem mówca dowiedział się później, że p. marszałek nie tylko był obecny w Sejmie, ale przysłuchiwał się obradom komisji z sąsiedniego pokoju, a nawet w pewnym momencie zapożytywał przewodniczącego przez posła Holyńskiego, czy nie ma wejść na salę, jednak odradzono to panu marszałkowi.

Krytykę tego postępowania zachował sobie mówca na pełne posiedzenie Sejmu, tu zaś pragnie tylko stwierdzić stan faktyczny.

W odpowiedzi przewodniczący poseł Byrka oświadczył: — Pan poddaje w wątpliwość prawdziwość mego oświadczenia jako przewodniczącego, że marszałek Sejmu wówczas nie było w gmachu w chwili, gdy go zaproszałem na posiedzenie komisji. Stwierdzam więc to raz jeszcze, powołując się na świadectwo wicemarszałka Polakiewicza i sekretarza marszałka Sejmu. Taka krytyka oświadczenia przewodniczącego jest niedopuszczalna i przywołuję posła Trąpczyńskiego za to

do porządku.

Poseł Trąpczyński: — Mam na to świadków.

Po tym incydencie przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie rozpatrywania budżetu

ministerstwa spraw zagranicznych.

Pierwszy zabrał głos wiceminister Beck, omawiając w krótkim referacie działalność ministerstwa w stosunku do wniesionego budżetu tego resortu.

Po ministrze Becku zabrał głos poseł Walewski, referent budżetu.

Referent stwierdza, że zgodnie z ogólną polityką rządu praca w tym resorcie miała cechę

wybitnie oszczędnościową,

w tym dziale jednak oszczędność jest trudniejsza niż gdzie indziej, gdyż wrażliwa w świecie powaga i znaczenie państwa polskiego wymaga coraz większego zakresu pracy min. spraw zagranicznych, mimo to nowy budżet M. S. Z. wynosi 44 i pół mil., a więc o 6 i pół mil. zł. mniej niż budżet 1931-32 roku.

Fundusz propagandowy wynoszący na rok następny tyle co w obecnym okresie t. j. 4.260.000, powinienby raczej nosić nazwę

funduszu kontrpropagandy.

Jesteśmy bowiem świadkami wzrastającej, zwłaszcza w ostatnim roku kampanii przeciwpolskiej i propagandy za rewizją granic, więc nasza działalność propagandowa — informacyjna polegać musi przede wszystkim na odpięciu niezliczonych kłamstw i fałszerstw o nas zagranicą. Mówca szczegółowo omawia fundusze propagandowe Rzeszy Niemieckiej. Wynoszą one razem oko-

ło 20 milionów marek (40 mil. zł.) tylko w pozycjach jawnych, a więc dziesięć razy tyle co u nas.

Preliminarz na rok 1932-33 wynosi w dochodach 14.907.000, w wydatkach 44.567.000. W porównaniu z okresem poprzednim zwykła dochodów wynosi 3.551.000. Podniesiono zwłaszcza opłaty konsularne o 3.650.000, jednak opłatę za paszporty wydawane robotnikom pobiera się w wysokości o 65 proc. niższej. Preliminarz wydatków jest w porównaniu z okresem poprzednim mniejszy o 6.531.000. Skasowano urzędy konsularne w Bułaho, Capetown, Dublinie, Gałacu, Koszycach, Libawie, Tabrydzie i Zurichu. Natomiast przy-

chodzi nowy wydatek na

utworzenie poselstwa w Lizbonie.

Sprawozdawco proponuje dalsze redukcje: uposażenie w biurze Komisarza Rzeczypospolitej w Odańsku zmniejszyć o 15.000, zlikwidowanie urzędu konsularnego w San Paulo da oszczędności 100.000, redukcja funduszu inwestycyjnego może dać jeszcze 45.000, zniesienie konsulatu w Detroit 90.000, razem ta oszczędność wyniesie 250.000.

W dyskusji zabierał głos: pos. Czapiński (PPS), pos. Olesiński (Ukr.), pos. Ziełński (Kl. Nar.), który stwierdza, że od czasu przewrotu majowego w M. S. Z. przyjęto 233 nowych urzędników, a w tym 20 wojskowych (głosy

8 i pół miliona spraw w sądach po sk ch w r. 1931

Na posiedzeniu popołudniowym komisja budżetowa Sejmu rozpatrzyła budżet ministerstwa spraw dlwłości.

Referent pos. Seidler (BB) zwrócił uwagę na fakt, że ogólna liczba spraw, znajdujących się w sądach wynosiła w r. ub. około 8 milionów 500 tysięcy, roczny zaś przyrost spraw cywilnych wynosił około mi-

Pragmatyka służbowa i sprawy emerytalne na kongresie pracowników państwowych

Najżywniejsze sprawy pracowników państwowych będą poruszone na kongresie 13 związków pracowników państwowych, jaki się odbędzie w Warszawie, w nadchodzącą niedzielę, dnia 17 stycznia b. r., o godz. 11 rano, w sali klubu urzędników państwowych (Nowy Świat 67).

Na kongresie tym omówione bowiem zostaną sprawy emerytalne,

liona spraw.

Cyfra zaludnienia wlezień jest w chwili obecnej bardzo okazała. W roku 1931 wahała się ona między cyfrą 34 tys., a 40 tys. więźniów karnych i śledczych.

Obecnie omawiany budżet wynosi mniej o przeszło 28 milionów w porównaniu z budżetem roku poprzedniego.

uposażeniowe i pragmatyki służbowe).

W przeddzień kongresu, zarządy poszczególnych związków odbędą swe plenarne posiedzenia, celem omówienia i przygotowania własnych wniosków.

Związki, biorące udział w kongresie, reprezentują ogółem 150 tysięcy członków.

Obrady fryzjerów

Zniesienie odpoczynku niedzielnego

Od dnia 10 b. m. obraduje w Warszawie zjazd delegatów cechów fryzjerskich z całej Polski.

Prace zjazdu odbywają się w szeregu komisji. Z ważniejszych momentów obrad należy podkreślić zamiar utworzenia centralnego związku cechów fryzjerskich. Siedzibą przyszłego związku centralnego ma być Warszawa, celem wspólnej reprezentacji spraw zawodowych.

Nieprawdziwe w adomości o reformie szkolnictwa

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że pogłoski o zmniejszeniu liczby lat nauki w szkole powszechnej i o oparciu szkół średniej na czterech, czy też pięciu latach szkoły po-

Poza tem delegacja cechów fryzjerskich Górnego Śląska zgłosiła wniosek wyjednania u władz zgody na zniesienie w zawodzie fryzjerskim odpoczynku niedzielnego, motywując to żądanie niepożądanym rozwojem fryzjerstwa nielegalnego, które uprawia swój zawód domokrażnie, nie płacąc żadnych podatków i nie licząc się z żadnymi względami sanitarnymi.

wszechnej, nie są zgodne z prawdą i nigdy ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego ani jego organy podwładne podobnych wiadomości nikomu nie udzielały.

Rząd chiński uciekł

LONDYN, 11.1. — Tel. wł. — Ministrowie rządu chińskiego na gło opuścili swe stanowiska i wyjechali do Szanghaju. Powodem ucieczki ministrów jest bezradność rządu wobec polityki jańskiej w Mandżurii, oraz postawa generałów północno-chiń-

skich, którzy wzamian za wystąpienie przeciw Japonii żądają wysokiego wynagrodzenia w dolarach i uznania samodzielnego rządu w prowincjach chińskich co doprowadziłoby do rozbitcia Chin na kilkanaście drobnych państw.

na lewach BB.: — małej), następnego pos. Polakiewicza (BB.), który wyraża życzenie, aby placówki dyplomatyczne były bardziej nastawione na ton ekonomiczny, a nie na reprezentację.

Pos. Potakiewicz, odpowiadając na przemówienie p. Czapińskiego mówi m. in.: Niekróć słysze, jak p. Czapiński mówi o propagandzie zagranicznej, zadaje sobie pytanie, jakby to p. Czapiński urządził, gdyby np. w tej chwili ta przekięta sanacja odeszła, a PPS. znalazła się u steru. Czy mnie jako członkowi tej Izby, choćbym był wówczas w opozycji, przyszedłoby kiedy ochota wygłoszenia podobnego przemówienia? Przecież jest jakaś granica, którejbym przynajmniej ja nie mógł przekroczyć, a tą granicą jest

państwowość polska.

Gdybym miał cytować Paina jako członkowi stronnictwa rządzącego głosy za graniczne, w każdym razie nie cytowałbym tych wszystkich, płatnych Bóg wie z jakich źródeł wystąpię.

Następnie pos. Ryman (Kl. Narodowy) krytykuje zamiar utworzenia poselstwa w Lizbonie, gdyż nasze stosunki handlowe z Portugalią nie usprawniłyby tego wydatku.

Pos. Rozmarin (Kl. Zyd.) apeluje o położenie silniejszego nacisku na placówkach zagranicznych na wagę momentu gospodarczego i zwraca uwagę, że zachodzi obawa licznego powrotu emigrantów do Polski. Z samych Niemiec grozi powrót

dziesiątków tysięcy ludzi.

Wicemarszałek Beck stwierdza, że raporty ekonomiczne stanowią dziś przeszło połowę raportów naszych placówek. Ministerstwo zdaje sobie sprawę z sytuacji i przystosowuje się do niej.

Ponieważ w Warszawie jest poselstwo portugalskie — musimy mieć swoje poselstwo w Lizbonie.

W głosowaniu przyjęła komisja wszystkie wnioski referenta i budżet M. S. Z. uchwała.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: zachmurzenie umiarkowane, miejscami w ciągu dnia opady, op. nocnych przymrozkach w ciągu dnia słaby wzrost temperatury. Umiarkowane, na wybrzeżu silne wiatry południowe.

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska Wschodnia: Rankiem po godzinie, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia. Noca temperatura — 10 st. do — 15 st., dnem lekki mróz. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

Dopiero po sobocie nastąpi poprawa

Godziny ranne przyniosły nieprzyjemne przeżycia, podrażnienia, niepowodzenia w interesach. Przez cały dzień wskaza jest ostrożność we wszystkich sprawach.

W odpowiedzi na liczne zapytania możemy oświadczyć, że nieprzyjemne przeżycia skończą się nie wcześniej jak po sobocie, to jest w dniu 16 b. m.

Gielda

Dolar — 8.90
 Rubel złoty — 5.03
 Bank Polski — 105.00

Czyżby to ojciec był mordercą swej córki?.. Straszna tajemnica zbrodni pod Lwowem

LWÓW, 11.1. (Tel. wł.). Dzisiaj przed południem zapadła w sprawie zbrodni brzuchowickiej ostateczna decyzja. Wbrew przypuszczeniom, Gorgonowa

nie stanio przed sądem doraźnym, a natomiast czyn jej będzie rozpatrywał zwykły sąd przysięgłych. Ten niespodziany zwrot, który wywołał w Lwowie zrozumiałe podniecenie, tłumaczy się tem, że na miejscu zbrodni, wśród krwawych śladów, znaleziono także

odciski rak Zaremby...

Wogóle postać oca tragicznie zmarłej Elżuni, w całej tej sprawie rysuje się bardzo niewyraźnie. Na temat ten miasto obiegają najbardziej fantastyczne, najpotworniejsze plotki.

Wczoraj z Warszawy przybył przedstawiciel jednej z wielkich zagranicznych wytwórni filmowych.

który zwrócił się do tutejszych literatów z propozycją napisania scenariusza na tle życia Rity Gorgonowej...

Redakcje tutejszych dzienników

zasypywane są listami od czytelników, którzy wyrażają swe oburzenie dla rzekomej sprawcy mordu — Gorgonowej. Niezwykle charakterystycznym jest list jednego z czytelników do redakcji popularnego dziennika lwowskiego. Czytelnik ten, jak można wywnioskować z charakte-

ru pisma, człowiek z gminu, proponuje aby fundusz bezrobotnych zasilić organizując

widowisko z Gorgonową...

Wstęp 1 zł., natomiast, jak pisze ten „pomysłowy” czytelnik:

„za jedno uderzenie w te fasonową mordę — 10 złotych, toby wtedy lwowscy bezrobotni mieli pie-

niądze przez cały rok...”. Coraz częściej i coraz głośniej podnoszony jest zarzut niewłaściwego ujęcia śledztwa.

Dochodzenie od pierwszej chwili było prowadzone źle.

W związku z tem mówi się o kilku przesunięciach w policji lwowskiej.

Tam, gdzie robią pieniądze... Jak pracuje Mennica Państwowa

W budynkach obok Monopoli Spirytusowego w Warszawie mieści się powołana do życia w 1924 r. Mennica Państwowa, produkująca wszelkie srebrne, niklowe i miedziane monety.

Cicha, mroźna, a intensywna działalność Mennicy na czele której stoi wybitny fachowiec inż. Ludwik Zagrodzki, zdołała już zjednać sobie zagranicą pełne uznanie, a u nas szersze ma-

sy mało są uświadomione o istnieniu tej pożytecznej instytucji.

Obok monet jest prowadzona na szerszą skalę produkcja medali, plakiet i stempli państwowych.

Wartości artystycznej wyrobów Mennicy Państwowej dowodzi fakt, iż znajdują się one w zbiorach wielkich muzeów za

granicznych.

Niemniej godne jest uwagi, iż z pośród wielu maszyn i aparatów własnej konstrukcji Mennicy, jeden aparat do polerowania jednocześnie z dwóch stron monet został wykonany dla Mennicy Brukselskiej.

Pozatem w laboratoriach Mennicy dokonywane są prace badawcze oraz ekspertyza monet fałszywych.

Roczne bilanse Mennicy, dzięki umiejętnej gospodarce, wykazują przewagę dochodów nad wydatkami. W roku sprawozdawczym 1929 — 1930 zysk wyniósł zł. 470.373.73, w następnym — zł. 748.000.

Obok tej pobieżnej wzmianki o działalności Mennicy, jako takiej, na szczególną uwagę zasługują, istniejący przy Mennicy, gabinet numizmatyczny, zawierający w przybliżeniu 10000 okazów, z pośród których jest wiele o dużej wartości muzealnej.

W gabinecie znajduje się też dział numizmatyczny Dyrekcji Zbiorów Państwowych, zawierający dużo rzadkich okazów.

Do szeregu osobliwości, godnych zwiedzenia, zaliczyć niewątpliwie należy zakłady mennicze wraz z bardzo ciekawymi zbiorami numizmatycznymi.

Kolejność, w jakiej odbywa się produkcja wyrobów jest uplastyczniona w wykresach, sporządzanych przez prof. Szumskiego, kierownika wydziału hutniczego. Wykresy te można obejrzeć w Dyrekcji.

Blżej interesujących się działalnością Mennicy odsyłamy do sprawozdania Dyrektora Mennicy za 1927 — 28, 1928 — 29, 1929 — 30, które zostało wydane w roku ubiegłym.

Zwierzęta -- to przyjaciele człowieka Mie my więc dla nich trochę serca!

Otrzymałmy następujące uwagi:

Najcięższą porą roku dla zwierząt i plectwa jest zima. Wtedy najwięcej daje się zauważyć katorwania koni, gdzie bezrozumny i okrutny woźnica, milczącemu zwierzęciu nakłada niepomierne ciężary i wyciska wychudłe i zgłodniałe zwierze, bliąc je aż do krwi, póki ono nie padnie na bruk.

Jeżeli zwierze, z nakazu mniej szczodrej dla niego natury, potrafi użalić się tylko lekkiem, czasem zgola nie wydale swego cierpienia, albo skarży się tylko bezmownie błagalnym spojrzeniem, to czyż nie należy mu się opieka?

Czy nie dlatego Pan Bóg dał człowiekowi rozum, aby odgadł wielką zagadkę uczuć zwierzęcia i sercu swojemu nakazał szlachetny obowiązek przychodzenia mu z pomocą?!

Niema wierniejszego przyjaciela i służącego od zwierząt. Elementarne doświadczenie poucza nas o pożytkach i przyjemnościach, które daje człowieko-

wi towarzystwo psa lub konia. Jednak bezmyślność i niegodziwość mnoży krzywdy i męczarnie zwierząt, z krzywdą dla dobra społeczności ludzkiej. Na szczęście powstają przepisy, chroniące zwierzęta od strasznych cierpień. Powstają Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i u nas w Warszawie znajduje się takie Towarzystwo przy ul. Wiejskiej 19. Przed stu laty Anglija pierwsza zajęła się sprawą opieki nad zwierzętami, ale wówczas zنعanie się nie podlegało żadnej karze. Dopiero po roku 1921 Irlandczyk Richard Martin jest inicjatorem pierwszych praw, karzących zنعanie się nad zwierzętami. Jego sławkami zdąży szlachetny kapłan ks. Broom oraz jego sympatyk, Levis Gompatz. Wówczas powstaje wielki ruch ochrony zwierząt, który ogarnia z czasem a-

ty kontynent europejski.

W Polsce daje się zauważyć brak ludzi, którzy obserwując cierpienia zwierząt przyszliby im z pomocą, niech więc społeczeństwo nie będzie głuche na jęk pocziwych i szlachetnych zwierząt, od których w dużej mierze zależy dobrobyt ludzkości.

Nie zapomnijmy również o naszych ptakach, niechaj chociaż okruszki zebrane z naszych stołów będą dla nich pożywką.

Przyjmijmy zatem czynny udział w opiece nad zwierzętami, a ten dobry czyn nada nam prawo do dumy z nazwy człowieka...

Nie jest człowiekiem w pełni ten, kto jest niehumaniczny wobec zwierząt!

Włodzimierz Wałner.

Delegat Tow. Op. nad Zw. Rz. P.

Wielkie śniadanie polityczne Klubu Korespondentów Zagranicznych w Warszawie

Wczoraj w Resursie Kupieckiej w Warszawie odbyło się śniadanie, wydane przez Klub Korespondentów Zagranicznych w Warszawie, na cześć p. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego. W śniadaniu tem uczestniczyło około 80 osób. Oprócz korespondentów zagranicznych oraz prezesów organizacji dziennikarskich w Polsce wzięli udział m. in.: ministrowie Jan Pił-

sudski, Janta-Polczyński, Jędrzejewicz, Boerner, Kühn, wiceministrowie Beck, Starzyński, marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz, liczni posłowie obcych państw i t. p.

Imieniem dziennikarzy zagranicznych wygłosił przemówienie prezes klubu red. Emanuel Birnbaum, poczem dłuższą mowę wygłosił minister Zaleski.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12.10 Płyty. 15.45 Płyty. 15.25 „W nowych osiedlach zagranicą i u nas”. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 „O organizacji i postępiej ochrony przyrody w Polsce”. 16.40 Płyty. 17.10 „Kultura ludowa, szlachecka, proletariacka i burżuazyjna”. 17.35 Popularny koncert symfoniczny. 19.15 „Książka rolnicza”. 19.35 Płyty. 20 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15 Koncert. 21.25 Słuchowisko. 22.10 Dalszy ciąg koncertu. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Instytut Radowy otwarty został w Warszawie

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie Instytutu Radowego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie przy ulicy Wawelskiej 15.

Instytut posiada szpital na sześćdziesiąt kilka łóżek, oraz przychodnię dla chorych na raka.

Przychodnia czynna jest w godzinach przedpołudniowych z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Dawniej on mówił o ślubie, ona za

Przed rokiem poznałam pewnego pana; początkowo spotykaliśmy się b. mało, lecz z czasem częściej, nawet bywał u mnie w mieszkaniu.

W jakiś czas polubiłam go jako człowieka o szlachetnej duszy i dla tego pozyskałam jego zaufanie. Lecz niestety, człowiek ten nadużył mego zaufania.

Ja teraz dotknięta moralnie, czuję się jakoś dziwnie, nie mogąc patrzeć śmiało na świat.

Dawniej pełna życia, dziś smutku i tęsknoty. A przyczyną tego jest mój Ryszard. Dawniej ukochany mój częściej wspominał o ślubie, dziś uporczywie milczy.

Dawniej kiedy Ryszard pytał mnie

„Luśka! kiedy nareszcie będziemy połączeni węzłem małżeńskim”? Ja odpowiadałam bezmyślnie, że nie wiem. Dziś

Jestem już zdecydowana zostać żoną Ryszarda.

lecz on milczy i nie o ślubie nie mówi.

Ja jednak myślę, że jestem mu obojętna i że może mnie już nie kocha, może kocha inną, bogatszą i odejdzie odemnie.

Zdawało mi się, że nareszcie spotkałam na drodze swego życia człowieka, z którym będę szczęśliwą, z którym będę mogła dzielić w życiu zło i dobro. A jednak pomyliłam się.

Kochany Panie Redaktorze proszę o radę co mam robić, aby mój Ryszard nie odszedł odemnie.

Zrozpaczona Luśka.

— Są mężczyźni, którym nie można okazać zbyt wielkiego zaufania, gdyż momentalnie przestają mówić o ślubie. Widocznie p. Ryszard do nich należy.

Ale to trudno było przewidzieć i nie może Pani mieć do siebie żadnych pretensyj z tego tytułu.

Jak zatrzymać go teraz przy sobie, co robić, żeby nie odszedł?

To doprawdy ciężkie zadanie.

Pozostaje jedno odnosić się do narzeczonego z jaknajdalej idącą nieufnością i to tak długo, aż da na zapowiedzi.

KARAC ZA REDUKCJE!
radzi czytelnik ze Lwowa

Jako czytelniczka „Notatnika” ośmielam się w aktualnej obecnie wszędzie kwestii bezrobocia skreślić kilka zdań.

W kraju mamy obecnie wiele tysięcy ludzi bezrobotnych, począwszy od najwyższej inteligencji jak literaci, dziennikarze, aktorzy, a

PARADA PIĘKNY



Nie wolno rodzić Niestychane stanowisko

W dniu 6 b. m. przy dorocznym święcie Trzech Króli zachorowała mi żona na poród, wobec czego ze względu na okoliczności niecierpiące zwłoki udałem się natychmiast do doktora Karbowskiego, prosząc go o ry-

chle przybycie. Jednak pan doktor, lekceważąc sobie cudze życie.

wymówił się delikatnie, motywując swoją odmowę obowiązkiem udania się rzekomo do innego chorego, gdzie uprzednio został zawezwany.

Czas mi cierpiał zwłoki — pobiegłem więc prawie pędem do p. doktora Psarskiego, będącego również lekarzem w Kasie Chorych w Ostrołce, który przyjął mnie dosyć wymownymi słowami:

— Jak pan śmie przychodzić dzisiaj do mego mieszkania? Dzisiaj święto i ja nigdzie nie pójde.

Niezrażony takim potraktowaniem sprawy, ponawiałem swą gorącą prośbę, wskazując na skutki jakie mogą wynikać z powodu nieobecności lekarza w tak poważnej chwili i w końcu uzyskałem to, że jeżeli przyniosę kartę od pana kierownika Kasy Chorych,

Kosmólskiego, to pan doktor będzie łaskaw przybyć do mej żony.

Udałem się do pana kierownika, przedkładając mu istotę i powagę rzeczy.

Otrzymałem odpowiedź: — Dzisiaj święto, kartek nie wydaje.

Zrozpaczony i pełen obawy o życie żony, udałem się w końcu do pana doktora Szamoty, znanego na naszym terenie ze swej humanitarności i uczynności, który stwierdziwszy, iż poród w nieobecności doktora przy chorej

HUMOR

Młody lekarz: Pan zna tęjszą okolicę. Czy pan sądzi, że lekarz może się tu osiedlić?

Tubylec: Osiedlić się może, ale żyć nie dadzą mu dwaj inni lekarze, którzy już tu praktykują.

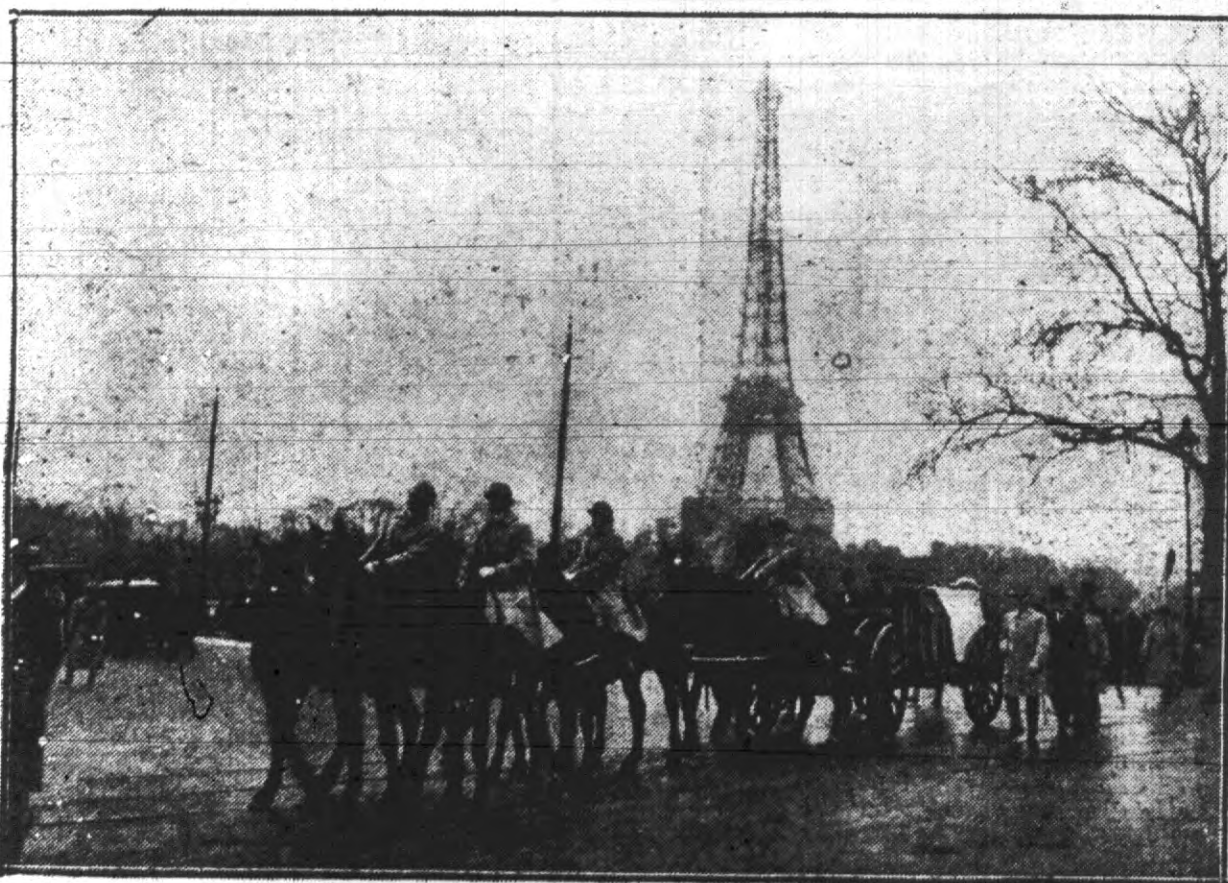
— Nie gadaj tyle stary przyjacielu, lepiej zabierz się do pracy. Tylko czyny mają znaczenie w świecie. Słów się nie liczy.

— Tak? to chyba nigdy nie w życiu nie nadawałeś telegramu.

Ona: Potrzebuje tylko spojrzeć człowiekowi w oczy, a wiem, co o mnie myśli.

On: Czy to czasami nie jest bardzo nieprzyjemne?

Pogrzeb francuskiego ministra wojny



Trumna ze zwłokami ministra Maginot na lawecie armatowej, w konduście pogrzebowym, na miejsce wiecznego spoczynku.

„Zyszc, biedna dziewczyno?”

zaś milczała, -- teraz jest odwrotnie

skończywszy na robotnikach. | głęboko przejęte i dotknięte i że
Całe społeczeństwo klesk- ta jest | kogo stać, tyle stara się wspomóc

KNYCH NÓZEK



ć dzieci w święta! ko lekarzy ostrołęckich

odbyłby się dla niej krytycznie, zabrał ją natychmiast do szpitala, gdzie żona obecnie przebywa.

Z treści powyższej nasuwa się samorzutnie czytelnikowi pytanie, podobne w swej istocie mimo formy negatywnej do pytania zadanego niegdyś przez faryzeuszów Chrystusowi:

— Czy wolno w święto uzdrawiać.

— Nie wolno rodzić w dniu święta Trzech Króli? Gdybyśmy, będąc bezrobotni, chcieli na to pytanie odpowiedzieć, to bez względu na odpowiedź wypadłoby

na niekorzyść pp. doktorów Psarskiego i Karbowskiego,

którzy doskonale powinni rozumieć swoje obowiązki społeczne, wynikające z tytułu ich zawodu.

Nie oskarżam panów na forum publicznym, lecz żałuję na nie humanitarny postępek ludzi, lekceważących mimo swej poważnej pozycji społecznej życie ludzi.

Jestem pewny, że Czytelnik mniejszą winę przyzna w dziele panu kierownikowi Kasy Chorych, Kosmólskiemu, który po pierwsze nie jest doktorem, a po drugie wykracza w swej pracy społecznej poza ramy Kasy Chorych, nie uznając widocznie innych postulatów, którym jako obywatel powinien nieść wy czyn swej pracy mózgu i drogo cenny czas.

A jednak wartoby było wpoić do swej duszy kilka wzniostych

zasad z teki moralnych obowiązków społecznych i chociaż z nuty przeczytać kilka kart książki Konopnickiej.

Stanisław Kanlucky
z Ostrołęki.

akcję pomocy bezrobotnym, ale cóż to pomoże, kiedy z drugiej strony od czasu do czasu czyta się znów notatki w dziennikach, że w tej i tej miejscowości zredukowano tytu urzędników i robotników.

Czy Sejm nie mógłby opracować ustawy, zabraniającej redukcji i nakładającej wysokie kary na instytucje tak rządowe jak i prywatne redukcy personalnych w obecnych czasach dokonywujące?!

Gdyby redukująca osoba prawna czy prywatna obowiązana była dać wac redukowanemu odszkodowanie

w wysokości 4-krotnej rocznej pensji pracownika! Odechciałoby jej się powiększać szeregi bezrobotnych.

Elwira Rudzińska

Lwów.

— Nie ulega wątpliwości, że gdyby projekt Pani przeszedł jako ustawa redukcje zmniejszłyby się, ale zwiększyłyby się z pewnością liczba przedsiębiorstw, zamykanych z powodu plajty.

W innych znowu urzędnicy czy robotnicy redukowałiby się sami, gdyż nie płaconoby im pensji.

Pomijając już to, że prawnie rzecz taka jest nie do pomyślenia.

Dzisiaj ludzie walczą o prawo do rozwodów z żoną czy mężem, nie chcąc być związanym całe życie z jedną osobą — a ktoby się zgodził związać na czas nieograniczony ze swoim personelem.

Wątpię naprzykład, czy Pani sama zgodziłaby się dać 4-letnie odszkodowanie swojej Marysi czy Ka

si do wszystkiego, będąc zmuszoną ją oddalić z powodu ustawicznego przypalania kotletów lub co gorsza z powodu zmniejszania się zarobków własnych.

Niestety droga, wskazana przez Panią, nie spowoduje zwalczenia bezrobocia.

DO WSZYSTKICH

Przy przesyłaniu skarg na działalność różnych instytucji i osób prywatnych należy listy podpisywać pełnym imieniem i nazwiskiem oraz podawać swój adres.

Dane te potrzebne są jedynie dla wiadomości redakcji, ale bez nich poruszanych spraw omawiać niepodobna.

HUMOR

— Mamy napisać każdy swoją biografię. Ale dziś już nie będę pisał. Poczekam z tem do jutra.

— Przecież jutro biografia wy padnie jeszcze dłużej.

★

Matka: Pierwsza sprzeczka jest kluczem do małżeństwa. Nie ustap za żadną cenę.

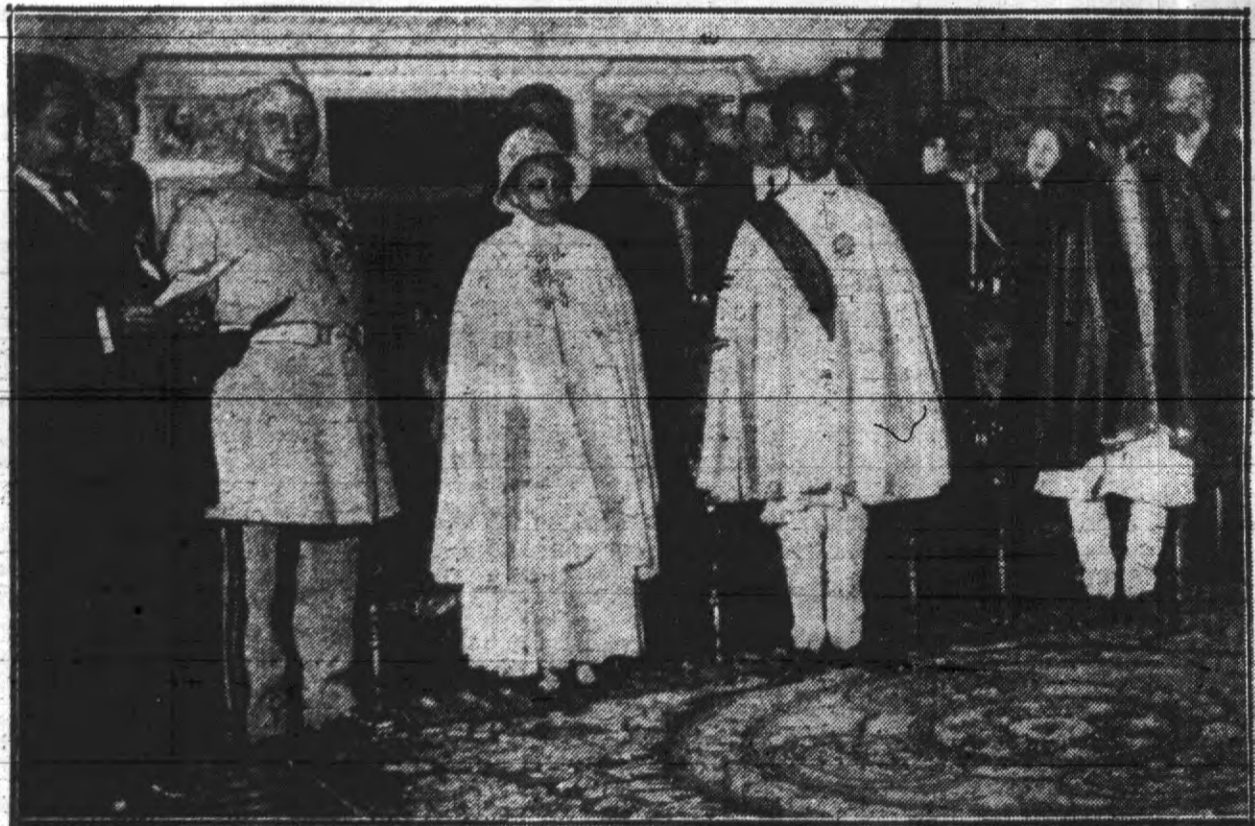
Niedawno zameżna córka: Zapamiętam to sobie. Przypuścmy jednak, że ktoś Karolowi dał podobną radę?

★

— Ach, gdybym wygrał na loterii, zarazbym się ożenił!

— A ja zarazbym się rozwiodł.

Egzotyczny książę w Paryżu



Abisyński następca tronu Assaou Wessen z siostrą w ratuszu paryskim na przyjęciu wydanem na jego cześć przez władze miejskie.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

PIERWSZY CZYN

„CZŁOWIEKA Z BLIŻNĄ“.

Szajka „Zielonego Pajaka“ miała swoje tradycje.

Jedną z takich tradycji szajki „Zielonego Pajaka“ było to, że każdy nowoobрани hereszt bandy, musiał — podobnie, jak każdy czeladnik, chcący uzyskać tytuł majstra — dokonać jakiegoś dzieła, któreby udowodniło „Pajakom“, że nowy wódz dorósł do powierzonych mu zadań, że ma głowę na karku i umie zdobyć dla szajki zarówno forszę, jak i sławę. Jednym słowem nowoobрани hereszt musiał wykonać jakiś „majstersztyk“ i tym „majstersztykiem“ wykupić się w serca swych podwładnych.

Groźny i ponury „Człowiek z bliźną“ zwany tak z tego powodu, że po prawej stronie brzucha miał wielką bliźnę, pozostała po operacji ślepej kiszki, od chwili swego wyboru łamał sobie głowę, jakiego by tutaj dokonać czynu, któryby zaćmił swą chwałą imię „Czarnego“, któryby jego „Człowieka z bliźną“ uczynił nie tylko herzeszem, lecz i ulubieńcem bandy, któryby pokazał policji całego świata, że szajka „Zielonego Pajaka“ istnieje, żyje i działa!

Pierwszą myślą „Człowieka z bliźną“ było rzucić w szajkę myśl uwolnienia za wszelką cenę od stryczka leno Maroczego.

Nie była to rzecz łatwa, ale wydarcie „Czarnego“ z gardzieli śmierci byłoby naprawdę „majstersztykiem“, czemś, czego jeszcze nie było...

„Człowiek z bliźną“ zapalił się do tej myśli, ale szybko ochłodził. Uwolnić „Czarnego“ znaczyło to okryć się sławą, ale znaczyło to również złożyć władze w ręce uratowanego Maroczego. To nie uśmiechało się wcale „Człowiekowi z bliźną“, który miał ambicję dzierżenia swej władzy jaknajdłużej.

Cóż więc należało zrobić?... Ukarać Zacharjasza Żabę, dokonać na nim straszliwej zmesty za wydanie „Czarnego“ w ręce policji?

To nie był jednak żaden „majstersztyk“... Uporać się z małym detektywem — jak sądził hereszt „Pajaków“ — nie było wcale tak trudno.

„Człowiek z bliźną“ przez dni kilka łamał sobie nad tem głowę, aż wreszcie trafił szczęśliwy przyszedł mu z pomocą.

Gdy zajrzał do meliny Abrama Kastaniety, stary Żyd z tajemniczą miną oznajmił mu, iż w jednej z małych kawiarenek warszawskich poznał pewnego pana, który zwierzył mu się, nabrawszy doni zaufania, że potrzebuje kilku ludzi do pewnej dyskretnej roboty.

— Dobrze jest! — ucieszył się „Człowiek z bliźną“. — Gdzie można zobaczyć tego pana?

— Ma czekać dziś na mnie w kawiarni pod „Dzwonkiem“...

— Pójdziemy! — zdecydował „Człowiek z bliźną“.

Tajemniczy pan, który potrzebował „kilku ludzi do pewnej dyskretnej roboty“ był człowiekiem punktualnym i stawiał się w kawiarni o umówionej z Abramem Kastanietem godzinie.

Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, potwornie otyły i idealnie łysy. Oczy w nalanej tłuszczyźnie twarzy podobne były dwu rodzynom, wsadzonym w rosnące

wciąż ciasto.

Gdy ujrzał Abrama Kastanietę w towarzystwie jakiegoś obcego mężczyzny uśmiech zadowolenia rozjaśnił jego obwisłe policzki.

— „Człowiek z bliźną“ — przedstawił się nowoobрани hereszt „szajki „Zielonego Pajaka“.

— Bardzo mi miło! — oświadczył tłustoch, wyciągając do wodza „Pajaków“ małą, tłustą łapę.

— Mnie też, ale nie mam jeszcze przyjemności znać pana...

Opasy mężczyzna spojrzał na Kastanietę, lekko zmieszany i niezdecydowany.

— Czy to, aby konieczne...

„Człowiek z bliźną“ podniósł ramiona, ruchem, który oznaczał, że nie na to nie poradzi.

— Z ludźmi, których nie znam, nie robię interesów! — oświadczył krótko. — Obowiązuje mnie przytem dyskrekcja zawodowa! Zrozumiano?

— Skoro już tak konieczne... Jestem... Emanuel Immermans... menager...

— Aha! Menager! I cóż pan, panie... panie menager?

Pan Immermans, sądząc, że „Człowiek z bliźną“ nie zna słowa „menager“ i nie wie co ono oznacza, usiłował mu wytłumaczyć sens jego, co hereszt „Pajaków“ przypawiło o nowy atak wściekłości.

— Freblówce pan przyszedł urządzić, czy co, u cholery!... — przerwał mu jego wywody. — Zdaje się panu, że żaden z „Pajaków“ to sportu, ani! ani!... Myłisz się pan, panie ładny!...

Zmieszany pan Emanuel przeprosił pokornie „Człowieka z bliźną“ poczem otarł pot, który osiadł mu na łysinie gestami kroplami.

— Panie! — rzekł, po zamówieniu butelki „czystej“. — Mam robotę, za którą dobrze zapłacę, ale cicho sza... wszystko musi się odbyć dokładnie, inaczej skandał, kryminał... hańba...

— Dobrze pan zapłaci?

— Wedle umowy!

— Niema głupich! Wedle umowy nie! Wedle taryfy! My „Pajaki“ mamy swoją taryfę, postanowioną przez walne zebranie członków...

Abram Kastaniet przytwierdził ruchem głowy, że hereszt szajki mówi prawdę.

— Niech będzie i wedle taryfy!... Hez to?...

— Zależy... Insza cena za robotę „na mokro“, inna za robotę na sucho... Insza za włamanie, insza rzecz kogoś za miasto wywieźć i gnaty policzyć... do opamiętania go przyprowadzić, że nie samą cnotą człowiek żyje!... Co to jest? Włamanie, spacer za miasto, czy porwanie w innym celu?...

— Porwanie!

— Szczegóły decydują...

Emanuel Immermans pochylił się nad stołkiem, tak że łysina jego spotkała się z bujną czupryną „Człowieka z bliźną“.

— Uważasz pan, mówiłem mu już, że jestem menagerem! Wie pan też pewnie, że oprócz amatorskich drużyn piłk nożnej są i zawodowe... W najbliższą niedzielę mają się odbyć zawody w Warszawie... Stają dwie zawodowe drużyny piłkarskie... „Barcelona“ z słynnym bramkarzem Zamora i „Blekitni“ z tą nową gwiazdą zawodowego piłkarstwa, który występuje

pod nazwą „Krzysztof“...

„Człowiek z bliźną“ wychylił daszkiem kufel piwa.

— Wiem o tem wszystkim! — rzekł. — Kupilem bilety... Idę o zakład, że „Blekitni“ z „Krzysztofem“ w bramce wezną górę.

Otyły pan pochylił się jeszcze bardziej nad stołkiem i głos do szeptu zażył.

— O to właśnie chodzi, by „Krzysztofa“ nie było w bramce.

„Człowiek z bliźną“ pokiwiał głową.

— Pan, panie Immermans, jest menagerem „Barcelony“?

— Zgadł pan, „Człowieku z bliźną“!

— Rozumiem! — mruzczał hereszt szajki „Pajaków“. — Bez „Krzysztofa“ leją „Blekitni“... leją na pyski!

— Właśnie! Właśnie!

— Chodzi więc panu o to, by tego „Krzysztofa“ tak załatwić, żeby w dniu i godzinie meczu znikł bez śladu i żeby go musiano zastąpić jakimś innym bramkarzem?...

— Tak!...

— I co? Poruszyć mu trochę pierza?

Emanuel Immermans uczynił przeczący gest.

— Broń Boże! Włos mu spaść nie może z głowy! Trzeba go porwać i wywieźć gdzieś na przeciąg dwumastu godzin... Wkrótce po meczu zwolnić... Ale obchodzić się z nim jaknajprzejmiej... grzecznie... po wersalsku... nie zabierać mu niczego, nie ruszać mu kieszeni, chyba rewołwer odebrać!

— Dobrze jest! Jak klient płaci, klient ma prawo wymagać!... I jeśli mu damy nie zechce, bez wliczenia tego w koszty dodatkowe...

— Nie pokpicie sprawy?

— Nie było wypadku!... Tylko gdzie ja znajdę tego „Krzysztofa“? Jak on się nazywa?

— Nie wiecie? Chłop dobrze konspirował swe nazwisko! On się nazywa Hubryna!

— Czekajże pan? Z jakich to Hubrynow!

— Syn tego bankowca, co zwarował

„Człowiek z bliźną“ pokręcił głową.

— My nigdy nie skończymy z tymi Hubrynami! Najpierw rabowaliśmy bank papy, potem ten biedny nasz nieodżałowany „Czarny“ miał kłopot z Hubrynową — córeczką! Teraz my — z synem! Zdawać by się mogło, że „Pajaki“ istnieją poto, by mieć do czynienia z Hubrynami!...

— No, więc interes ubity? He to będzie kosztować?

„Człowiek z bliźną“ wymienił sumę.

— Drogo!

— Jak panu drogo, to niech gra panu Hubryna w bramce. Dasz pan połowę floty teraz, a drugą zaraz po porwaniu!

— Potrzeba wam jeszcze wskazówek?

— Nie! Wszystko załatwiamy sami!

— Tylko nie spartaczcie „Pajaki“ kochane!

— Nie bój pan się, panie Immermans, daj pan grabiel! — rzekł „Człowiek z bliźną“, zadowolony, że trafiła się okazja zrobienie majstersztyku. — To panu gwarantuję, że tłumy zgromadzone na boisku w niedzielę będą nadaremnie czekały na ukazanie się „Krzysztofa“.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

40 milionów złotych w spadku dla Sowieców

Zapis kupca chicagowskiego na osiedlenie żydów na Krymie

Chicagowski kupiec Juliusz Rozenwald, znany z filantropji, zapisał część swego olbrzymiego majątku, wynosząca około

40 milionów złotych

Rosji sowieckiej na cele osiedlenia Żydów na Krymie.

Przed śmiercią zawezwał on do swego łóża dzieci i zażądał od nich zorganizowania niejako trustu rodziny Rozenwaldów, którego celem byłaby kolonizacja Krymu. Wydał on na ten cel za życia już około 400 milionów. Przeprowadzenie zaś całej akcji pochłonie dalszych

80 milionów.

Poza tem Rozenwald pozosta-

wił znaczne sumy na rzecz berlińskiej dziecięcej kliniki dentystrycznej i na uniwersytet w Beryucie. Hojnie zostały też obdarowane

instytucje społeczne i naukowe miasta Chicago. Zarząd cał m majątkiem jednak ma spoczywać w rękę jego pięciorga dzieci, dwóch synów, Lessinga i

Williamą oraz trzech córek. Oni to mają być

w pełni odpowiedzialni

za wykonanie ostatniej woli zmarłego.

Dwie dziewczynki uciekły z domu

w poszukiwaniu samodzielnej pracy

Gdzieś po największym mieście świata, stolicy Anglii, Londynu, wśród nieznanych tłumów, tulają się dwie dziewczynki, które

uciekły przed kilkoma dniami

z domów swych rodziców, w Brighton.

Obie dziewczynki, 14-letnia Marion White i 13-letnia Beryl Johnson, są uczenicami szkoły handlowej, ale widocznie pod wpływem nastrojów kryzysowych, które i w Anglii dają się odczuwać, postanowiły uciec do Londynu w celu zdobycia

samodzielnej pracy.

Uciekinierki zebrały z sobą walizki z bielizną i odzieżą, a Beryl Johnson miała przy sobie sporą sumę pieniędzy.

Po przybyciu do Londynu dziewczynki zgłosiły się do pewnej cukierni, gdzie kazano im przyjść na zajutrz i obiecano pracę.

Widocznie jednak, że

nie poszło to tak łatwo,

gdyż pani Johnson otrzymała one-

gdaj następujący list od swej córki z Londynu.

„Kochana mamusiu, uciekłam z domu, bo chciałam znaleźć samodzielną pracę, ale przekonałam się, że to

bardzo trudno.

Czy przyjmiesz mnie z powrotem, gdy do końca tygodnia nie dostanę zajęcia? Narazie mam się zupełnie dobrze, ale jestem bardzo nieszczęśliwa bez ciebie i żałuję, że opuściłam dom. Spodziewam się,

że przebaczysz mi

i przyjmiesz mnie z powrotem, Twoja kochająca cię Beryl”.

Po tym liście jednak dziewczynki ani nie dały znaku życia, ani

nie powróciły do domu.

Poszukuje ich policja.

I w Hollywood obcina się płace artystów

Wytwórnia filmowa Warner Brothers w Hollywood zwróciła się do wszystkich swoich pracowników z propozycją, by wobec ciężkich czasów, dobrowolnie zrzekli się 20 do 30 procentów swych płac dotychczasowych.

Do „gwiazd” tej wytwórni należą między innymi: R. Barthelmess, G. Arliss, D. Mc. Kaill, W. Powell, D. Fairbanks młodszy, Bebe Daniels, E. Robinson i R. Chatterton.

Niektórzy z nich pobierali tygodniowo 500 do 700 dolarów, inni zaś, których nazwiska nie są znane

ogółowi, nie otrzymywali mniej, niż 100 dolarów.

Propozycja obniżenia dotyczy tylko pracowników stałych, posiadających kontrakty. Innych prosto zawiadomiono, że w następnym tygodniu pobory ich zmniejszą się o 20 procent.

Wytwórnia Warner Brothers jest pierwszą, która przystąpiła do obniżania płac. Nie ulega jednak wątpliwości, że za jej przykładem już w najbliższym czasie pójdą inne wytwórnie, jak Fox, Paramount i t. p.

Za morderstwo -- na szubienicę

Stracenie groźnego zbrodniarza

W tych dniach został stracony na szubienicy w Białej Podlaskiej groźny zbrodniarz Władysław Oziembłowski, o którym można powiedzieć, że jest on ofiarą wojny i stosunków powojennych.

Urodził się w Częstochowie, i zaraz po wybuchu wojny stracił oboje rodziców. Był wówczas kilkunastoletnim chłopcem, który pozostawiony bez wszelkiej opieki łatwo uległ pierwszej naderzającej się pokusie i wpadł w środowisko przestępcze.

Jako osiemnastolatek stał się głośnym, grozę budzącym awanturnikiem i bandytą, odznaczającym się niesłychanym okrucieństwem.

Wraz ze swą kochanką dokonał niezliczonej ilości kradzieży. Wzięty do wojska w roku 1930 służbę odbywał w Brześciu nad Bugiem. Przybywszy na święta na urlop do Białej Podlaski, skradł się do mieszkania Józefa Porzuckiego, chcąc zdobyć pieniądze na hulanki.

Porzucki obudzony w nocy, i widząc w pokoju nieznanego człowieka, chciał krzyknąć, ale nie miał już na to czasu. Oziembłowski rzucił się na niego i jedynym strzałem położył kres jego życiu.

Potem najspokojniej zabrał

pieniądze i wyszedł na zabawę do szynku. Morderstwo jednak wydało się wprędce, a przeprowadzone śledztwo doprowadziło do ujęcia mordercy.

Dadany przyznał się do wszystkiego, stanął przed sądem dożywotnim i został skazany na śmierć. Wyrok ten został wykonany.

Bestalskie zamordowanie 6-letniej dziewczynki

Opinia publiczna amerykańskiego miasta Cincinnati poruszona jest do głębi bestialską zbrodnią, jakiej się dopuścił niewykryty dotychczas sprawca na 6-letniej dziewczynce Marion Mc. Lean.

Dziecko wyszło z domu po raz pierwszy po długiej chorobie, korzystając z pogodnego dnia i od tej pory wszelki ślad po niem zaginął, a trwające w całym mieście poszukiwania pozostawały bez rezultatu.

Dopiero onegdaj niejaki Karol Bischoff, schodząc po drzewo do piwnicy swojego domu, odległego o kilkadziesiąt kroków od mieszkania rodziców zaginionej, znalazł okaleczone w zwierzęcy sposób, zakrwawione zwłoki nieszczęsnej Marion.

Ogledziny zwłok wykazały, że zbrodniarz dopuścił się na dziecku

Wieści ze świata

Decydujący dzień dla Dunikowskiego. Głośny inżynier-chemik Dunikowski, podający się za wynalazcę sposobu wydobywania złota z ziemi, którego sprawa narobiła tyle wżawy we Francji, uzyskał od władz francuskich pozwolenie na zademonstrowanie swego wynalazku. Demonstracja odbędzie się dnia 17 stycznia, w laboratorium Sorbony w obecności ekspertów francuskich. Dunikowski, który przebywa w więzieniu, codziennie spędza kilka godzin w laboratorium, dla przygotowania doświadczenia.

Polak szuka swej siostry w Ameryce. Polak Władysław Janeczek, urodzony w Yonkers w Stanach Zjednoczonych, poszukuje swej

siostry Heleny, której nigdy w życiu nie widział. Janeczek jako mały chłopiec wywieziony został do Polski przez rodziców, którzy powracając do Ameryki, pozostawili go na wychowaniu u babki. W miesiąc po ich przyjeździe urodziła im się córeczka. Ale matka wkrótce umarła, ojciec ciężko zachorował, a dziewczynkę oddano do przytułku w Yonkers. Stamtąd, jak wykazują księgi zakładowe, zabrał ją w roku 1903 niejaki pastor Jones, który ją zaadoptował i wyjechał z nią do Kalifornii.

Uliczny sprzedawca ojcem gwiazdy kabaretowej. Na jednej z ulic Londynu wielka popularnością cieszy się sprzedawca płynu do odnawiania mebli. Okazało się, że jest on ojcem znanej z piękności tancerki Wery Milton, wchodzącej w skład zespołu tanecznego w teatrze Ziegfield w Nowym Jorku Folies. Wera Milton, zapytywana przez jedną z redakcji londyńskich, która się do niej zwróciła telefonicznie transatlantycznie, oświadczyła, że nie chce nic wiedzieć o ojcu, który opuścił niegdyś jej matkę, pozostawiając ją z pięciorgiem dzieci. Wera Milton pomaga matce i rodzinie, posyłając co tydzień pewną sumę pieniędzy.

Jerzy Waszyngton wynalazcą lodów. Jerzy Waszyngton, zwany „Ojcem Stanów Zjednoczonych”, był zarazem pierwszym, który robił lody. W książeczce, notującej wydatki Waszyngtona, znajduje się pod datą 17 maja 1784 r. pozycja: „Maszyna do lodów śmietankowych”. Dotychczas panowało w Ameryce przekonanie, że wynalazczynią lodów, tak popularnego tam „ice cream”, była Molly Madison, żona czwartego prezydenta Stanów.

zwierzęcego gwałtu, pozostawiając następnie swą ofiarę własnemu losowi.

Śmierć nastąpiła w strasznych męczarniach, z powodu powolnego upływu krwi.

Policja przypuszcza, że zbrodnia została dokonana gdzieś dalej, po czym zwłoki dziecka przeniesiono do piwnicy domu, w której je znaleźiono.

W pobliżu zwłok leżał nóż, należący widocznie do zbrodniarza. Nóż ten nie nosił na sobie żadnych śladów krwi więc zbrodniarz widocznie nie zrobił z niego użytku, jaki zrobić zamierzał.

Za odnalezienie Marion została wyznaczona nagroda 1.200 dolarów, a obecnie do sumy tej władze powiatowe dodały 1.000 dolarów za wykrycie zbrodniarza.

Grodno liczy 50.000 mieszkańców

Wykorzystując moment, iż Główny Urząd Statystyczny zezwolił naczelnemu komisarzom spisowym na opublikowanie ogólnej liczby mieszkańców danych miejscowości, zwróciwszy się do naczelnego komisarza spisowego na m. Grodno p. Słuczanowskiego z prośbą o podanie nam najważniejszych cyfr statystyki spisowej. Zasadnicza praca spisowa została przez starszych komisarzów spisowych skontrolowana i oddana naczelnemu komisarzowi dnia 24 grudnia.

Zgodnie z instrukcją, naczelnemu komisarz spisowy dnia 5 stycznia przesłał Głównemu Urzędowi Statystycznemu i Panu Wojewodzie depeszę, w której podana została ogólna liczba mieszkańców. Jednocześnie naczelnemu komisarz spisowy rozpoczął ściśle pracę kontrolną całego materiału spisowego. Do pracy kontrolnej zaangażowano 5 wykwalifikowanych osób, które do dnia 31 stycznia uporządkują, sprawdzą i skorygują 12000 formularzy spisowych. Dnia 1 lutego skorygowany materiał przesłany zostanie w pakach do Głównego Urzędu Statystycznego.

Na podstawie dotychczas przeprowadzonej kontroli dało się stwierdzić, że niektórzy starsi komisarze nie wykorzystali swoich uprawnień kontrolnych i materiał spisowy oddany przez nich naczelnemu komisarzowi spisowemu wykazuje pewne niedokładności. Nie dotyczy to wprawdzie cyfr statystycznych, ale zawodów, stanowisk, chwilowych zajęć i t. p.

Przykładem tych niedokładności może być fakt, że w arkuszach spisowych znajdują się dziesięcioosobowe rodziny dorosłych osób, gdzie wszyscy podają się za „bezrobotnych”. Tego „bezrobocia” do 10 ej potęgi nie widać jednak ani w urzędniaku mieszkań, ani w wyglądzie mieszkańców. To też naczelnemu komisarz spisowy zaangażował specjalną siłę, która sprawdza na miejscu prawdziwość niektórych zeznań podanych w arkuszach spisowych.

Na szczęście wypadków takich jest niewiele. Cała akcja spisowa pod kierownictwem p. Słuczanowskiego przeprowadzona została energicznie, sprawnie i terminowo, z czego Grodno może być dumne.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Na pytania nasze jaki jest stosunek liczbowy grup wyznaniowych czy zawodowych w ogólnej liczbie mieszkańców, nie otrzymaliśmy odpowiedzi, gdyż instrukcja spisowa nie zezwala narazie na publikowanie tych wiadomości.

Natomiast otrzymaliśmy ogólną liczbę mieszkańców w dniu 9 grudnia 31 r. mianowicie

50.231 osób. Dla wiadomości czytelników nadmieniamy, że od czasu powszechnego spisu ludności w r. 1921 do grudnia 1931 r. liczba mieszkańców wzrosła o 6200 osób. W 21 r. Grodno bowiem liczyło 44000 mieszkańców. Grodno przestało więc już być małym miasteczkiem i wchodzi do rzędu dużych i poważnych miast.

Nabieranie bezrobotnych na urojone posady

Oszust wydrwigrosz dostał się w ręce policji

Ciekawy wypadek oszustwa miał miejsce przed kilku dniami w Grodnie.

W hotelu Europejskim zajął pokój pewien elegancko uprany osobnik, legitymując się dowodem osobistym na nazwisko Radosz, rzekomo plenipotent majątku Zalesie hr. Szmurło w gm. Marcinkańskiej.

Przybył on do Grodna w sprawie zaangażowania personelu biurowego.

Do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy złożył zapotrzebowanie na sekretarza i buchaltera.

P.U.P.P., załatwiając zapotrzebowanie, zaproponował 2 siły z pośrednictwa bezrobotnych pracowników umysłowych p. R. b. urzędnika administracji woj-

skowej i p. M., byłego urzędnika starostwa.

Podczas osobistej rozmowy bezrobotnych pracowników z owym plenipotentem ten ostatni zażądał kwot po 30 zł. od osoby na koszty rejentalne przy sporządzeniu umów.

P. M. wpłacił zaraz 16 zł. a conto, resztę miał przynieść na zajutrz rano razem z p. S.

Na drugi dzień, gdy się nowo zaangażowani zjawili w hotelu p. Radosza już nie zastali, ulotnił się bowiem wraz z wyłudzo-nemi podstępnie 16 zł.

Jak się okazuje w gm. Marcinkańce ani też na terenie całego naszego powiatu takiego majątku niema, ani hr. Szmurło.

Dowiadujemy się, że pomysłowy oszust został aresztowany i w śledztwie przyznał się do winy.

Jaśniejszy przymyk rozweselił oblicze „nędzy wyjątkowej”

W ubiegłym miesiącu Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy Farze grodzieńskiej miało pod swoją opieką 110 ubogich.

Wydano 220 kg. czarnego chleba, 86 kg. kaszy, 11½ kg. soli, ¾ kg. mączki.

Prócz tego na gwiazdkę wydano ubogim 66½ kl. białego chleba, 15½ kg. słoniny, 14½ kg. mączki i 5 kg mydła.

Najprzyjemniejszym uwieńczeniem świąt była choinka, urządzona dla dzieci ubogich w dniu 5.1 32 r. w domu SS. Szarytek przy ul. Horodniczańskiej 23, którą łaskawie swoją obecnością raczył zaszczyścić ks. dziekan Olszański. W pięknych słowach swego przemówienia dodał otuchy naszej „nędzy wyjątkowej”

do przetrwania ciężkich chwil obecnych, a PP. Miłosierdzia życzył powodzenia w dalszej pracy.

Prawda, może nieco ciasno było, mimo to jednak 70 dzieci, a niektóre nawet i ze swymi matkami czuły się dobrze. Deklamacja, śpiew kołęd urozmai-

cały ogólną zabawę. Największą atrakcją był św. Mikołaj z cukierkami, piernikami, a potem jeszcze i dużymi torebkami łaskoci na pożegnanie.

Wszystkim ofiarodawcom za łaskawą pamięć o „nędzy wyjątkowej” serdecze „Bóg zapłać” składa

ZARZĄD

„Dziewczę z Chin”

w Teatrze Miejskim

na fundusz walki z gruźlicą

Dziś w Teatrze Miejskim będzie odegrana arcydzieła sztuka egzotyczna M. Lengyela „Dziewczę z Chin”. Akcja tego interesującego utworu odbywa się częściowo w Berlinie przeważnie zaś w Chinach i Pekinie. Najnowsza ta sensacja scen europejskich nabiera specjalnego znaczenia i aktualności ze względu na tocząca się obecnie wojnę Chińsko japońską. Autor z bystrą przenikliwością kreśli sylwetkę du.hową współczesnych Chin i wplata w to akcję miłosną między Chiną, wychowaną w Berlinie, a młodym doktorem Niemcem. Rolę tytułową kreować będzie p. Ustarbowska, wielkie pole do popisu aktorskiego będzie miał dyr. Opaliński w roli chińczyka Lu-Wang-Koi Nowosielski i Dzwonkowski w rolach innych Chińczyków. Świąt europejski reprezentować będą Hryniewicz-Winklerowa, Smoczyński, Łodziński i dyr. Krokowski, którzy nowość tę reprezentują. Strona dekoracyjna da możliwość w całej pełni błysnąć wielkim talentem malarskim J. Hawrytkiewiczowi, który czuwa również nad stroną kosjumową sutki. Ilustracja muzyczna wybitnego kompozytora angielskiego Ketelbey'a.

Zarówno frapująca i sensacyjna sztuka, jak również szlachetny cel na który dochód z premjery jest przeznaczony, ściągają do teatru całą elitę kulturalną społeczeństwa.

Teatr Miejski im. El. Orzeszkowej

pod dyrekcją: Józefa Krokowskiego
Kazimierza Opalińskiego

Dziś premjera arcydzieła sztuki egzotycznej

„DZIEWCZĘ Z CHIN”

M. LENGYELA

Role tytułowe kreować będzie przemila p. Ustarbowska i znakomity odtwórca charakterystycznych typów Kazimierz Opaliński.

Pocz. o g. 8.15 w. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru.

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4-stronie 20 gr. za wiersz milimetr. I szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Ódpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21